

Materiały

RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

We wszelkich poczynaniach artystycznych projekt takiego czy innego kościoła, klasztoru, zamku albo też pałacu, jest najważniejszy. Wykonanie takiego planu może być pracą jednego człowieka lub co najwyżej paru osób. Natomiast do wybudowania któregokolwiek z takich gmachów oraz do wewnętrznego ich urządzenia potrzeba było setek ludzi i często wielu dziesięcioleci. Tacy, co kopali fundamenty, i ci, którzy je wypełniali, niemniej byli potrzebni jak i projektodawcy. Ciosanie belek, mieszanie wapna czy innego surowca potrzebnego do łączenia ciosów, kamieni, cegieł oraz układanie ich do pionu było dziełem miejscowych ludzi, wyrosłych na ziemi, którą zabudowywali pomnikami, co przetrwały do dziś. Mniej lub więcej monumentalne gmachy i ich twórców opisała już literatura specjalna. Pozostałe prace, w szczególności urządzenia wnętrz, trzeba dopiero odkrywać i opracowywać.

Nie zamierzam też tutaj pisać o dziesiątkach zawodów rzemieślniczych, bez których udziału nie można sobie w ogóle wyobrazić życia cywilizowanego człowieka. Na to potrzeba by wielotomowego dzieła. Zajmę się więc z konieczności tylko paroma zabytkami stolarstwa artystycznego, które niemieccy historycy sztuki bardzo często opisywali w swoich dziełach naukowych. O najważniejszych przeto, i to tylko niektórych może tu być mowa.

Wieże kościołów, wrosłe strzelistością w średniowieczny gotyk, albo świątynie przybrane w szaty następnego stylu odrodzenia, lub wreszcie barokowe są niezaprzeczalnie piękne w swej monumentalności, jako też i liniach i ozdobach charakterystycznych dla każdego z tych stylów. Masywy jednak tych gmachów, ściany owych budowli to rami, to oprawy dla wielu innych sztuk, które się we wnętrzach ich znajdują, dopełniając stylowego piękna.

Do takich należą między innymi roboty stolarskie, upiększające wnętrza świątyń. Tam każdy ołtarz, kazalnica, konfesjonał, stalle, organy, klęczniki, ławki, feretrony mają swoje miejsce w całości urządzenia, zdobiąc je swoim wyglądem. Do tych prac byli też potrzebni artyści-rzemieślnicy, których dzieła właśnie oglądać możemy w kościołach i zamkach na Ziemiach Odzyskanych. Byli to najczęściej bezimienni pracownicy rozmaitych kunsztów rękodzielniczych, „ludzie bez twarzy“, powiedziałby o nich poeta. I choć nie znamy ich nazwisk, widzimy jednak wkład ich prac w kulturalny wygląd zabytków prasnawiańskich ziem. A ponieważ w ogóle ubodzy jesteśmy w opisy architektury wnętrz, a więc i o jej wykonawcach rzadko bardzo albo najczęściej wcale się nie mówi, toteż zaznajomienie się z fragmentami takich prac nie będzie chyba bez pożytku. Zresztą nawiązując do dawnych prac kunsztu stolarskiego, przypominamy te wspaniałe tradycje tym stolarzom, co dziś na ruinach zawód ten wśród innych rzemiosł uprawiają. Ich przecież właśnie należy wciągnąć w ten nurt kulturalny, rozpoczęty i prowadzony w ubiegłych wiekach przez sławnych choć nieznanych poprzedników. Uprawiali oni w celach zdobniczych jedną z technik, do których należy intarsjarstwo.

Intarsja jako technika zdobnicza sprzętarswa i wewnątrz architektonicznych jest dużo dawniejsza niż siedziba Słowian na dzisiejszych Ziemiach Odzyskanych. Jest ona chyba tak dawna jak rzemiosła w ogóle. Wykopaliska z czasów starożytnych wskazują wyraźnie na jej ślady. Wykładane roboty z drewna znane były także w Mykenie. Píše również o nich Pliniusz, zaznaczając, iż był to początek luksusu, kiedy drewno zaczęto wykładać innymi gatunkami tego materiału a także cienkimi płytkami ciętymi z kości słoniowej.

Ojczyzną wysoko postawionej technicznie intarsji są Włochy. Wyraz intarsja jest też włoskiego pochodzenia. Zdobnictwa tego dokonywano przeważnie w masywnym drewnie, o czym świadczy zabytek ze stall katedry sieneńskiej. Sportretował się na nim przy pracy sławny artysta intarsjator Antonio Barilli. Mistrz ten najpierw budował był mosty, a później dopiero od grubej ciesiołki przeszedł do artystycznego stolarstwa, do czego jak widzimy nie brakowało mu talentu. W masywnym kawałku drewna żłobi ów „ebenista” wgłębienia, w które wprawi litery z materiału drzewnego o innym zupełnie kolorze i usłojowaniu. Pełny tekst tego napisu brzmiał: „Hoc Ego Antonius Barillis Opus Coelo Non Penicelo Excussit. An. Dn. MCCCCCII.”

Obramowanie, w którym się stolarz-artysta umieścił, jest upiękzone intarsją, tło zaś ożywił rosnącym drzewem gruszkowym, a na gałęzi jego usadowił papugę.

Wiele prac intarsjatorskich uległo zniszczeniu wskutek działań wojennych na Ziemiach Odzyskanych. Niemcy również pośpiesznie wywozili z naszego kraju, co się dało. Nie w ostatniej też chwili zaczęli „zabezpieczać” dzieła artystów na prastarych naszych ziemiach piastowskich. Faktem jest, że umieszczono je w dobrych schowkach, skoro w 4 lata po skończeniu wojny wielu rzeczy jeszcze nie znaleziono. Brakuje dotąd również bardzo cennych prac artystów-stolarzy, o których piszą niemieccy historycy sztuki, że należały do najwartościowszych pod każdym względem okazów.

Do takich zaliczyć należy przed innymi bardzo piękną boazerię w starym ratuszu wrocławskim, gdzie obecnie mieści się Muzeum Historyczne miasta Wrocławia. Boazeria miała datę 1563 (wielka rzadkość na tego rodzaju pracach), a wykonana była z różnych materiałów drzewnych i ozdobiona wspaniałymi intarsjami z różnokolorowych drzew zagranicznych (ryc. 3 i 4). Ilustracje zamieszczone tutaj nie oddają niestety tych barwnych efektów, jakimi w rzeczywistości odznaczają się ich politurowane płaszczyzny. Boazeria ta, zdobiąca ongi salę obrad rady miejskiej, około dwumetrowej wysokości, zakończona była gzymsovina i rzeźbionymi podpórkami. Ta drewniana ozdoba ścian ujęta w ramy, w których wypełnienia („wnęki”) miały dekoracje intarsjowe z różnych gatunków drzew, posiadających odmienne barwy i strukturę. Były tam też bardzo rzadko spotykane tak zwane „reliefowe”, czyli po prostu intarsje płaskorzeźbione, z których jedna przedstawiała ofiarę Izaaka.

Nie lada sztuką jest wykonywanie zwykłych intarsji, gdzie w zależności od tego, ile mają mieć kolorów, tyle na raz składa się oklein (fornirów) i naklejący odpowiedni rysunek wrzyna się według niego wzór jaki tenże przedstawia. Podobnie ma się rzecz z płaskorzeźbioną (reliefową) intarsją. Różnica leży tylko w grubości i wielkości użytych do niej materiałów. Mają tu zastosowanie nie tylko grubsze okleiny, ale często nawet i masywne kawałki różnokolorowych drewnien, z których po odpowiednim sklejeniu wykonać można rzeźbioną ozdobę intarsjową. Reliefową intarsję stosowano najczęściej

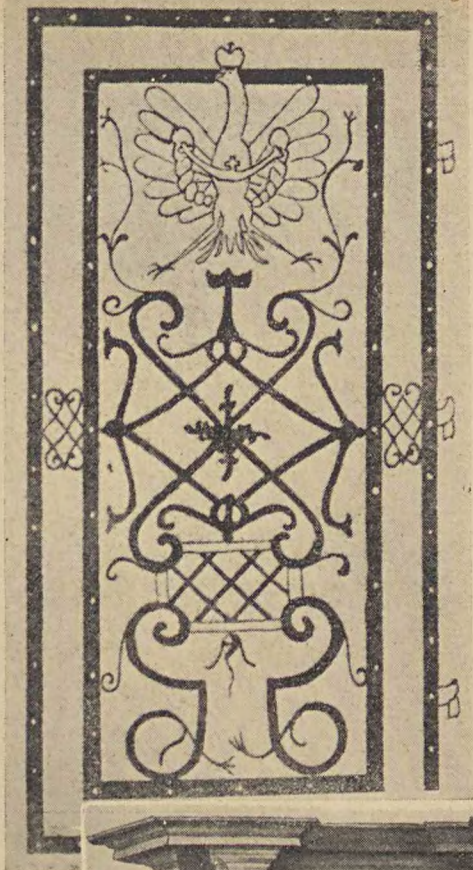
do płaskorzeźb figuralnych. Tego rodzaju intarsje bardzo rzadko są wykonywane i niewiele już ich dzisiaj można spotkać. Pochodzi to stąd, że są niesłychanie kosztowne, bo do ich wyrobu nie wystarczy sama znajomość rysunku, konstrukcji światłocienia, ale i anatomii. Kawałki drewna różnych kolorów tak muszą być dobrane co do grubości i wielkości, ażeby po sklejeniu i wyrzeźbieniu grały naturalnymi barwami drzew w odpowiednich miejscach, tak jak gdyby rzeźby te były polichromowane. Toteż technika ta wymaga prócz talentu wykształcenia artystycznego, dużej zręczności i wprawy w kilku zawodach: stolarstwie, intarsjatorstwie, rzeźbiarstwie, malarstwie. Słowem, jest to praca mająca coś podobnego z malowaniem al fresco, gdzie artysta nie jest zupełnie pewien, jakie otrzyma kolory, nakładając farby na mokry tynk. Boazeria ta została prawdopodobnie rozebrana i wywieziona, a może zniszczona. W każdym razie w chwili objęcia Wrocławia przez władze polskie ratusz był zupełnie pusty.

Intarsje z boazerii, datowane mniej więcej o 10 lat wcześniej, wykazywały pewne podobieństwo z tymi, które znajdowały się w kościele świętej Magdaleny we Wrocławiu. Ozdoby te jednak już nie istnieją, bo świątynia ta leży w gruzach. Być może, iż prace te pochodzą z tego samego warsztatu, z ręki tego samego mistrza lub jego uzdolnionych uczniów. Szczególne zainteresowanie wywołują ozdoby z nieistniejącego kościoła św. Magdaleny, z powodu daty oraz inicjałów w postaci liter: „W. R.“ (ryc. 5). Dla pobieżnego i nieprzygotowanego obserwatora odczytanie tej daty mogłoby się przedstawiać bardzo prosto. Odczytałby on ją: „W 1576 Roku”. Aby się wyrwać atoli z tego stanu zadowolenia, iż odkrył intarsję z polskim napisem, wystarczy że spojrzy na drugą ozdobę z tychże stall kościoła św. M. Magdaleny (ryc. 6). Tutaj okazuje się, że to są pierwsze litery imienia i nazwiska. Umieścił je bowiem stolarz-artysta osobno, a nie obok cyfr, które wskazują na czas, w jakim te dekoracje zostały wykonane. Powstaje do rozstrzygnięcia pytanie: czy są to pierwsze litery imienia i nazwiska wykonawcy, czy też fundatora? Ponieważ fundatorzy już w owych czasach najczęściej figurowali w kronikach z pełnymi tytułami, imionami i nazwiskami, nie może być mowy, aby artysta w dwu literach chciał uwiecznić ich pamięć. Są to więc bez wątpienia początkowe litery imienia i nazwiska autora tych ozdób. Może i ten fakt da się kiedyś nie tylko na podstawie analogii ustalić, lecz i historycznie jakimiś notatkami lub dokumentami pisanymi udowodnić.

Subtelniejszy jeszcze ornament przedstawia następna intarsja, także z tego samego kościoła. Ponieważ ich było dużo więcej, a każda z nich posiadała odmienny rysunek, świadczy to nie tylko o bogactwie zastosowanych motywów zdobniczych w stallach, ale i pomysłowości oraz zdolnościach rysunkowych artysty-stolarza, ich wykonawcy (ryc. 7).

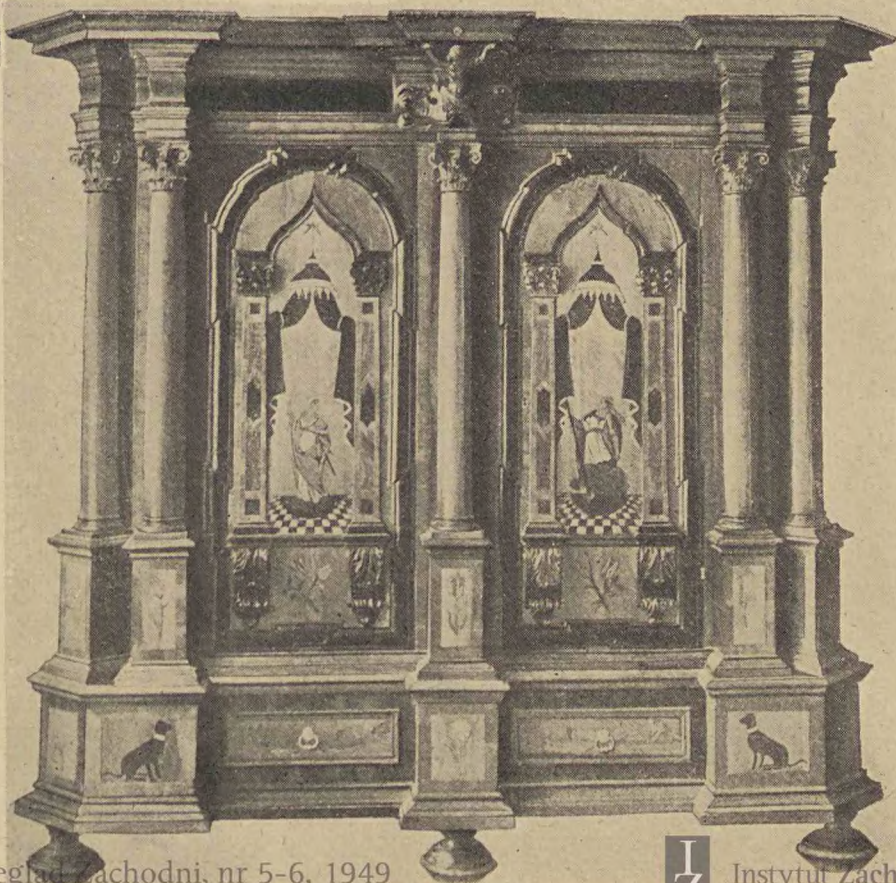
Zgoła inną ozdobę intarsjową pochodzącą z kościoła świętej Elżbiety w tymże Wrocławiu mamy na następnej ilustracji (ryc. 8). Jest to ornament wstęgowy, ze stylizowaną rośliną wyrastającą w górę z wazoniku. Podaję ją dla kontrastu. Inne kościoły tego miasta nie były też pozbawione tego rodzaju dekoracji z wykładanek różnokolorowych drzew, wykonanych przez utalentowanych stolarzy.

W Oławie niedaleko Wrocławia inkrustacje zdobiące tamtejsze sprzęty kościelne pochodzą z roku 1570. Ponieważ były wykonane podobnie, jak już omawiane, w kościele św. M. Magdaleny we Wrocławiu, mogą też pochodzić z pracowni tego samego mistrza albo jego uczniów.



Ryc. 1. Ręcznie kuta brama we Wrocławiu ozdobiona orłem piastowskim

Ryc. 2. Szafa zabytkowa, która znajdowała się w Muzeum Wrocławskim





Ryc. 3



Ryc. 4





Ryc. 7



Ryc. 8

Ryc. 3. Intarsja z boazerii ratusza wrocławskiego

Ryc. 4. Odmienny wzór intarsji z tejże boazerii

Ryc. 5. Intarsja ze stall kościoła św. M. Magdaleny z inicjałami, obok daty u dołu

Ryc. 6. Intarsja z inicjałami w górnej partii z tychże stall

Ryc. 7. Inny ornament intarsyjny z tego samego kościoła

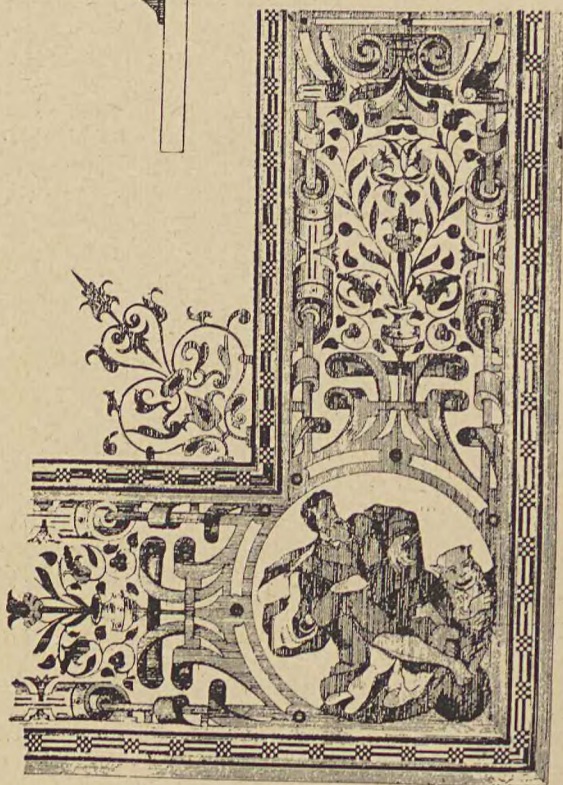
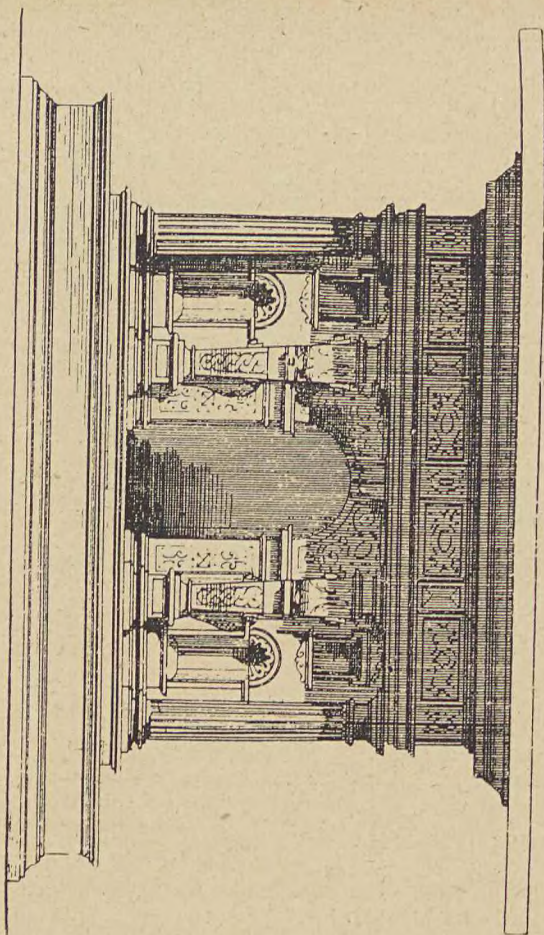
Ryc. 8. Intarsja o ornamentie wstęgowym z kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu

Ryc. 9. Ozdoba intarsjowa ze stall kościoła w Sierakowie, wykonana przez brata Hilariona w 1641 r.



Ryc. 9

Ryc. 10. Narożnik płyty zabłytkowego stołu z podobizną św. Marka ewangelisty



Ryc. 11. Zabłytkowy stół późnorenesansowy, który znajdował się w Muzeum Wrocławskim

Stolarze ówcześni upiększali swoimi pracami artystycznymi kościoły w Kamienicy, Strzegomiu, Świdnicy. Niektóre z nich są późniejsze, mianowicie z 18 wieku.

Przez kunsztowną intarsję uzyskało stolarstwo nowy sposób zdobienia. Wymagało ono dużego poczucia piękna, zdolności artystycznych, znajomości rysunku, kolorystyki i dużej sprawności technicznej. Rozwojowi intarsjatorstwa sprzyjała epoka renesansu, która nie ograniczała się wyłącznie do ozdabiania świątyń, lecz poszła na usługi świeckich budowli: zamków, pałaców i mieszkań zamożnego mieszczaństwa.

Wykładanki z drewna w czasach renesansu zastosowano również do kosztownych posadzek, przy czym układano wielobarwne ozdoby w geometryczne figury. Jeżeli się zdarzały na nich kwiaty, to je malowano różnokolorowymi barwnikami. Moda na intarsje w czasach renesansu sprawiła, iż te ozdoby spotykamy i w innych miastach. Między innymi zdobyły one urządzenie ratusza w Gdańsku. Projektodawcą tych inkrustacji był Holender Vredeman. Oto jeszcze jeden dowód więcej, że nie tylko niemieccy rzemieślnicy pracowali nad upiększaniem różnych wnętrz. Jeszcze wymowniejszym dowodem są zdobne intarsjami stalle w kościele w Głogowie poznańskim, gdzie też są ręcznie kute ozdoby ślusarskie. W Sierakowie koło Poznania stalle kościelne są świadectwem, kto był twórcą ozdób wykładanych z różnokolorowych drewnien. Wykonał je brat zakonny Hilarion, o czym świadczy dłuższy napis w języku polskim, tamże umieszczony. Cytuję słowa brata Hilariona:

„Za roskazaniem przełożonych zakonu reguły św. Franciszka z obserwantów ku czci Bogu nieśmiertelnemu y niepokalany królowy niebieski ku chwale zrobił brat Hilarion z Poznania te stalje roku. 1641“ (ryc. 9).

Przechodzę teraz do innych zabytków artystycznego stolarstwa, zapełniających przed minioną wojną muzeum wrocławskie. Jednym z najważniejszych, najpiękniejszych i najcenniejszych arcydzieł wiekowego ratusza był duży stół rozsuwany (ryc. 10). Jest to typowy zabytek schyłkowego renesansu, wykonany z płytami do rozsuwania. Cokół w kształcie kwadratu wielkości 1,25 m, zdobny licznymi gzymsowinami właściwymi temu stylowi. Środkowa część między cokołem a płytą, która do niej jest przymocowana, ma obramowanie noszące wszelkie cechy bogatych ozdób architektury budowlanej, tak typowych dla meblarstwa renesansowego. Płyta o wymiarze 140 cm w kwadracie jest prawdziwym arcydziełem sztuki stolarskiej. Przy takim stole, gdy był rozsunięty, mogły zasiąść i 24 osoby. Powierzchnia płyty artystycznie inkrustowana symetrycznym ornamentem, w którym w narożnikach umieścił artysta postacie czterech ewangelistów. Na naszym zdjęciu widzimy świętego Marka ewangelistę z książką w rękę, a obok niego lwa (ryc. 11). Ten zabytek datowany przez artystę-stolarza 1736 r. według niemieckich historyków sztuki podobno z napisem: „Meisterstück des Christian Baer von 1736“, został według wszelkiego prawdopodobieństwa także gdzieś w Niemczech „zabezpieczony”. Nie ulega wątpliwości, iż jest to praca śląskiego artysty. Z nowszych czasów znajdowała się w muzeum wrocławskim szafa barokowa z inkrustowanymi wnekami (wypełnieniami) w drzwiach, cokół zaś przybrany był sylwetkami piesków. Do muzeum wrocławskiego dostała się ona z Dzierżoniowa. Dwudrzwiowa ta szafa, oklejana była orzechem z alegorycznymi figurami, wykonanymi w intarsji, a ustawionymi na płaszczyźnie ułożonej w szachownicę. Szafa pochodzi najprawdopodobniej z końca 18 wieku (ryc. 2).

Tutaj podaję i opisuję zaledwie parę cennych dzieł sztuki mistrzów kunsztu stolarskiego, a im podobnych było znacznie więcej na Ziemiach Odzyskanych. Rządy Piastów swą polityką gospodarczą stworzyły podwaliny dla kulturalnych dzieł tych prastarych polskich osiedli, w których rzemieślnik-artysta, w większości wypadków niewątpliwie polskiego pochodzenia, pozostawił dzieła swych rąk i umysłu (ryc. 1).

Przedmioty te więc muszą być odnalezione i powinny być Polsce zwrócone.

Marian Padechowicz

LITERATURA:

Champeau, Le Meuble, Gayet, L'art Copte, H. Lutsch, Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau, i tegoż autora, Bildwerk Schlesischer Kunstdenkmäler, R. Konwiarz Alt Schlesien, Dolny Śląsk praca zbiorowa, Inst. Zach. Lutman i Popiołek, Śląsk Ziemia i ludzie, M. Padechowicz, Stolarz przed egzaminem mistrzowskim, Scherer, Technik und Geschichte der Intarsia, Bischof, Deutsche Renaissance, Malkowsky, Schlesien in Wort und Bild, Kunstdenkmäler der Provinz Posen.